

# Kandydat na francuskiego Hitlera

## Kim jest Jacques Doriot?

Paryż, w sierpniu.

NOWY „TENOR“

Nazywają go renegatem, zaprzęciem i gorzej jeszcze. Ale Doriot nie sobie z tego nie robi. Il s'en fiche...

### KOMUNIZM — TO BUSINESS

Był komunistą — wiadomo, dzisiaj walczy z komunizmem. To się zdarza.

— Mówicie o mnie, że jestem renegatem... Czy jest nim człowiek, który się przekonał, że program komunistyczny jest wielkim bluffem, że socjalizm poniósł w sowieckich smrotną klęskę.

Tak odpowiada Doriot, na inwektywne byłych towarzyszy.

— Jesteście wszyscy zakłamanymi. Głosicie zasady, w słuszność których sami nie wierzycie. Walczycie z kapitalizmem? Ja idę dalej — walczę nie tylko z kapitalizmem, ale przede wszystkim z zakłamaniem i nieuczciwością, z gwałtem politycznym. Należałem do partii komunistycznej, wtedy, gdy było niebezpiecznie dla niej należeć — dzisiaj komuniści mają tłuste posady, są ministrami i prefektami policji. Komunizm, to zwykły business, który przynosi niezłe dochody. Mężczyznami są tylko małuczyki, którzy w waszych rękach są ślepe narzędzie.

Oto treściwe curriculum vitae „kandydata na francuskiego Hitlera“ (tak go nazywa prasa angielska).

### WÓDZ MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ

W latach 1916 — 20 „działał“ młody Doriot w socjalistycznych organizacjach młodzieży, ale zerwał z nimi i przeszedł do obozu komunistów. W nagrodę został naczelnym wodzem młodzieży komunistycznej. W parę lat później udał się do sowieckich, na „przeszkolenie“. Podczas swego pobytu w Rosji zaprzyjaźnił się z Trockim, lecz gdy zgłosił gwiazdą Bronstejna, zaczął popierać Stalina.

Po powrocie do Francji utrzymywał ścisły kontakt z towarzyszami z nad Newy i Wolgi, odwiedzał ich często, czarnaście razy spędzał week-endy w Moskwie. We Francji zdobył sobie dużą popularność wśród mas robotniczych. Spowodował swych przeciwników, ale już w 1927 roku wyjechał jako emisariusz kominternu do Indochin i do Kantonu, gdzie razem z Tomem Mannem rozwijał bolszewicką agitację.

Wróciwszy do kraju utracił mandat poselski i znowu musiał pokutować w więzieniu Santé, za wywrotową działalność. To zwiększyło jego popularność.

Nowy „tenor“ usuwał w cień starych menów bolszewizmu w rodzaju Cachin i coraz większą zdobywał popularność wśród robotników, gdyż uosabia on typ paryskiego „cwaniaka“ pełnego humoru i werry. Gdy inny leader komunizmu Barbe został wydany na granice Francji, Doriot wraz z zapalczywym Thorez objął kierownictwo partii.

I oto nagle, czerwony towarzyszu staje deba i ucieka z szeregow ludowego frontu. Właśnie teraz, gdy jego przyjaciele mają większe niż kiedykolwiek szanse, gdy ster u „nawy państwowej“ spoczywa w chwytliwych dłoniach towarzysza Bluma i lada chwila mogą mu go wytrącić z rąk komuniści, Doriot zrywa z partią, rzuca na nią anatemię i publicznie piętnuje całą działalność komunizmu.

Z tą samą pasją, z jaką walczył z „burżujami“, walczy dzisiaj z komunizmem, w imię dobra Francji.

### MER ST. DENIS

Doriot ma główną kwaterę w St. Denis. Wybrano go merem tego najbardziej buntowniczego ośrodka w okolicy Paryża. Podczas ostatnich wyborów przepadł Kontr kandydat Doriota, stuprocentowy komunist, zaś — „szalony Jacques“ zdobył większość, rozporządza więc wcale pokazną armią sympatyków. Dawni towarzysze, fanatycy komunizmu przechodzą tłumnie do nowego stronnictwa — („Partia ludowa“) na czele którego stoi Doriot.

Kancelarja pana mera w St. Denis zasypana jest zgłoszeniami kandydatów. Podobno w przeciągu dwóch tygodni otrzymano sto tysięcy listów z prośbą o „zapisanie“ do partii ludowej.

W lokalu nowego stronnictwa jeszcze czuć świeżą farbę, a wśród przyszłych mężów stanu płaczą się murarze, niema jeszcze telefonu, ale zato drzwiami i oknami pchają się zwolennicy „radikalnego nacjonalizmu“.

Na bulwarach Paryża roi się od kamelotów wykrzykujących tytuł nowego dziennika „Emancipation nationale“. W sali Wagram, w klubach na przedmieściach i w sercu

Paryża wszędzie rozbrzmiewa tubalny głos mera St. Denis, ostrzegającego Francuzów przed niebezpieczeństwem III-ej międzynarodówki.

Tęgi, czarnowłosy mężczyzna o kanciastej twarzy, przerasta o głowę swoich kolegów w parlamencie, ma wielkie, sekate ręce kowala i olbrzymie stopy à la Carnera.

Już krąży anegdota, na temat jego swoistego akcentu, łobuzerskich bons mots, na temat zaniedbanego wyglądu, szeleki i kurtki, którą często zdejmuję i nosi przewieszoną przez ramię.

### JAKIE MA SZANSE?

Zdaje się, że nieco większe niż pułk. La Rocque, którego gwiazda bardzo zbladła w ostatnich czasach. Wielu przyjaciół La Rocque'a przeszło na podwórkę Doriot'a, który ma niewątpliwie więcej energii niż wytworny lecz co najmniej neurasteniczny wódz Ognistego Krzyża.

Wprawdzie urwały się Doriotowi subsydia moskiewskie, lecz mimo to nie traci on nadziei. Pociągnął przecież za sobą nie tylko swoich wyborców, eks-komunistów, podtrzymują go i konserwatyści, którzy jak zwykle, gdy się grunt pali pod nogami szukają oparcia, choćby u wrogów.

### DORIOT I ŻYDZI

Nie ma tylko Doriot poparcia u żydów.

Nowy dziennik polityczny „La Nation reveillée“ ogłosił wywiad z tym, którego żydowska prasa na zywia już „francuskim Führerem“. Oto co odpowiedział, na zapytanie, co sądzi o kwestii żydowskiej

— Żydzi sami są winni. Oni to swoim zachowaniem, arogancją i bezwzględnością w wywalczaniu sobie praw wywołali tak silną reakcję zwaną antysemityzmem. Zanim zdobyli faktyczną władzę nad światem, zanim stali się dyktatorami giełdy i zakulisowymi kierownikami międzynarodowej polityki — antysemici stanowili mniejszość, dzisiaj co drugi Francuz żywi nienawiść do intruzów.

Wywiad ten wywołał burzę w prasie żydowskiej. „Samedy“ tygodnik żydowski wychodzący w Paryżu obrzuca Doriota inwektywami, a na zakończenie powiedział:

Doriot — naśladowca Hitlera

sądzi widocznie, że Francja nie różni się od Niemiec, a miasto St. Denis od Monachium. Doriot chce być dyktatorem, ale my wiemy dobrze, że gwiazda jego zagaśnie bez śladu...

Przyjaciele Doriota mówią co innego. W każdym razie Paryż nie może się skarżyć na nudy.

Tramp.

1.600.000 ludzi — 4.000 samolotów

## Armia sowiecka w opinii japońskiej

Japonia należy do rzędu tych państw, które, świadomie obniżając wartości militarne w oczach własnego społeczeństwa, starają się jednocześnie dać możliwie obiektywny i pełny obraz siły swoich sąsiadów. Zgodnie z temi poglądami fachowa i codzienna prasa japońska stale porusza aktualne zagadnienie zbrojeń sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Ciągłe zmieniająca się sytuacja polityczna w Europie, oraz ostatnie wypadki na kontynencie afrykańskim, odwróciły uwagę od Wschodu. W pozornie spokojnej atmosferze, zachodzą tam głębokie przemiany, a do nas dochodzą tylko echa pewnych fragmentów wielkiej gry politycznej, rozgrywającej się na żółtych wodach.

Obok innych państw najczęściej zainteresowana jest Moskwa. Zarówno kwestja Mandżurji, jak Mongolji Zewnętrznej, jak i ścięci się dwóch wpływów na gruncie chińskim są to tylko potyczki przed walną rozprawą, do której niewątpliwie dojdzie. Zarówno jedna, jak i druga strona zdają sobie doskonale sprawę, że istniejący stan rzeczy w ciągu dłuższego okresu czasu trwać bez zmiany nie może i wreszcie nadejdzie chwila, kiedy jeden z partnerów dostanie więcej atutów do ręki i rozegra grę korzystnie dla siebie. Dziś Japonia i Sowiety

zblżyły swe granice do siebie, Mandżukuo jest najbardziej wysuniętym „fortem“ Nipponu. Stają się bezpośrednimi sąsiadami i to na dość długim odcinku, obie strony coraz baczniej przyglądają się i oceniają wzajemnie.

Z okazji rocznicy słynnej bitwy pod Mukdenem, japońskie ministerstwo spraw wojskowych wypuściło propagandowe wydawnictwo, w którym dużo miejsca poświęcono sowieckiej sile zbrojnej. W ciągu ośmiu lat armia sowiecka gruntownie zmieniła swoje oblicze. Zwiększył się nie tylko stan liczbowy wojska, ale zmieniło się przede wszystkim wyposażenie i uzbrojenie oddziałów.

Armia stała oceniana jest na 750.000, rezerwy wynoszą 600.000, oddziały G. P. U. 160.000 oraz formacje etapowe 90.000, razem więc wojsko liczy 1.600.000 ludzi. Ilość dywizji piechoty zwiększyła się z 70 na 85, dywizji kawalerji z 10 na 20. Stworzono 15 formacji zmotoryzowanych większych oraz 50 oddziałów mniejszych oraz 50 oddziałów mniejszych taktycznych piechoty i kawalerji. Broń pancerna posiada 4000 czołgów oraz około 1000 samochodów pancernych. Tak duża ilość jednostek mechanicznych wymownie świadczy o znaczeniu, jakie przywiązuje wojsko do motoryzacji.

Ze względu na fatalne drogi, szczególnie na wschodzie, oddziały zmotoryzowane są zaopatrzone w większą ilość traktorów i ciągników, które łatwiej dają sobie radę na bezdrożach.

Beniaminkiem armji sowieckiej jest lotnictwo. Lotnicza prasa japońska określa siły powietrzne Sowietów na 4000 samolotów. Prawdopodobnie do tej cyfry wła-

personel pielęgniarski składa się z Marokańczyków.

### NAKLADY PRASY LONDYŃSKIEJ

Wielkie dzienniki londyńskie osiągały olbrzymie nakłady. Najwięcej egzemplarzy bije „Daily Express“ bo 2 miliony 126 tysięcy dziennie; po nim idzie „Daily Herald“ (Labour Party) z nakładem 2 miliony egzemplarzy; „Daily Mail“ — 1.649.000 egzemplarzy; „News Chronicle“ — 1.360.000 egz.; „Daily Telegraph“ — 491.000 egz.; „Evening Standard“ — 403.000; „Times“ — 191.000; „Morning Post“ — 119.000.

czono są również i typy starsze, będące jeszcze w użyciu w jednostkach lotniczych. Idea „uskrzydlenia“ społeczeństwa w Rosji zatacza coraz szersze kręgi. Świeżość nowego sportu i propaganda robią swoje, zwłaszcza znakomite usługi oddaje sztabowictwo i sport spadochroniarski.

Lotnictwo bombardujące, jako broń posiadająca najwięcej pierwiastków napaściowych, jest rozbudowane najszerzej. Stale przeprowadzane dłuższe przeloty i rajdy stanowią zaprawę nawigacyjną dla personelu lotniczego.

Japonię szczególnie interesuje armia Blüchera, gdyż ona stanowi bezpośrednie niebezpieczeństwo. Armia doniedawna licząca około 60.000 ludzi, obecnie wzrosła do przeszło 500.000. Zaopatrzenie jej jest bardzo dobre. Jeżeli wierzyć prasie japońskiej, wyposażona ona jest w 900 samolotów, 500 samochodów pancernych oraz 800 czołgów. Armia ta posiada własne swoje bazy bogato zaopatrzone, ponieważ aprowizacja jej z chwilą rozpoczęcia działań wojennych będzie bardzo utrudniona, ze względu na olbrzymie oddalenie od uprzemysłowanej części kraju, a istniejące drogi komunikacyjne nie stoją jeszcze na wymaganym poziomie.

Jest to jedna, ale bardzo poważna bolączka armji wschodniej. Na morzu bezwzględna przewagę mają Japończycy.



ERYK KAESTNER

17)

## „ZAGINIONA MINIATURA“

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

Pasażerowie pierwszej i drugiej klasy zebrał się w obszernej i jasnej sali jadalnej, czynnie podziwiając olbrzymi stół, uginający się od przysmaków. Czego tam nie było! Począwszy od homarów, skończywszy na owocach duńskich w białej śmietanie. Zaopatrzywszy sobie talerze w owe smakotyki, wracali do swoich stołów, uśmiechając się radośnie.

Ta mała wycieczka była przez wielu pasażerów powtarzana kilkakrotnie, ponieważ czy się zjadło dużo, czy tylko uszczknęło cokolwiek — cena była jednakowa.

Morze Bałtyckie nie było spokojne tego dnia. W oknach ukazywało się naprzemian: to siwe niebo, to zielono-srebrne morze. Wrażliwi pasażerowie odkładali zmęczonym ruchem widelce i noże, zaciskając mocno wargi. Naogół jednak podróż odbywała się bez ważniejszych wypadków.

Pan Struve usiadł przy stole obok Ireny Smutny, chociaż jej wzrok, gdy spojrzała na niego, nie był wcale zachęcający. Jakiś szybko i z apetytem, ona zaś bez przekonania dziobała widelcem w poszczególnych sałatkach.

— Boi się pani o linję? — zapytał.

— Nie — odparła. — Wogóle niczego się nie boję.

— To jest bezcenna zaleta.

Spojrzała na siebie krytycznie, zamilkli i jedli dalej. W tym momencie ukazał się mistrz masarski Kulc, wraz ze swoją walizką i seką łagą. Ujrzawszy pannę Smutny, rozjaśnił się i ostrożnie stąpając po woskowanej posadzce, zbliżał się do ich stolika. Skłonił się i zapytał, czy może zająć przy nich miejsce?

Uśmiechnęła się i skłoniła głową.

— Kulc — przedstawił się gruby tyrolczyk, zdejmując swój pilśniowy kapelusz.

— Struve — rzekł uprzejmie młody człowiek.

Masarz zajął miejsce i rozglądał się wokoło. — Aha! — rzekł — to jest obsługa „indywidualna“, to znaczy, że każdy musi się sam obsługiwać. Na zasadzie kuchni ludowej. — Podniósł się. — Czy mogę panią prosić o zaopiekowanie się moją walizką — zwrócił się do Ireny Smutny, mrugnawszy do niej porozumiewawczo okiem. Poczem oddalił się.

— Czy zna pani tego człowieka? — zapytał Struve.

— Poznałam go wczoraj. Niesłychanie przyzwoity typ.

— Większe pani ma do niego zaufanie niż do mnie?

Wyprostowała się i rzekła patrząc na niego z góry. — Może z czasem nabiorę i do pana zaufania.

Zamilkł i zajął się dla odmiany sałatką z drobiu.

Papa Kulc powrócił po chwili. W ręce dźwigał obładowany talerz, zazezował w stronę swojego kuferka, poczem, wyraźnie wyczerpany, ciężko usiadł na krześle.

— Tu rzeczywiście jest skład delikatesów — zauważył. — A byłem już w strachu, że przez tę drugą kontrolę celna nie dostanę się do korytki.

— Przez co? — zapytał Struve zdumiony.

— No przez tę drugą kontrolę celną — rzekł Kulc. — Na niemieckich trajektach niema tego. Tylko na duńskich. To wszystko ta przekłeta biurokracja. No i podwójna buchalterja. — Roześmiał się dobrodusnie i zabrał się do jedzenia.

— Druga kontrola celna? — zapytał Struve. — Kiedyż to miało miejsce?

Kulc ziewnął. — Przed dziesięcioma minutami — odparł. — Jakiś człowiek z antypatyczną gębą wszedł do naszego przedziału. Miał na sobie płaszcz nieprzemakalny. A czy w pańskim przedziale go nie było?

— Nie — szepnęła panna Smutny. — Nie, panie Kulc, w naszym

przedziale nie było go wcale.

— Mam wrażenie, że tutaj odbywa się fraktowanie indywidualne — rzekł Rudi Struve stanowczo. — Zaczynam przypuszczać, że druga kontrola celna odbyła się tylko w jednym przedziale.

Kawałek paszetu z gęsiej wiatrówki utknął panu Kulcowi w gardle. Przeknął go powoli z trudem. — Co pan przez to rozumie? — wybełkotał.

— Chciałem przez to powiedzieć, że pana багаżem zainteresowano się bardziej, niż rzeczami innych pasażerów — odparł młodzieniec. — Dlaczego, oczywiście nie wiem, ale przypuszczam, że był do tego jakiś specjalny powód.

Kulc spojrzał na pannę Smutny i bezgłośnie poruszył ustami. Jego krzaczasty, szpakowaty wąs zadrżał. Gwałtownym ruchem podniósł z ziemi walizkę, położył ją sobie na kolanie i wyciągnął z portmonetki kluczyk.

— Tylko nie tutaj! — rozkazała panna Smutny.

Pan Struve przyglądał im się z niepokojem.

— Ja chyba zwaruję — mruknął Kulc. — Jeśli ten pan miał rację, to nie mi innego nie pozostaje, jak tylko się powiesić.

— Niech pan nie traci głowy! — rzekła panna Smutny, wstając. — Ja usiądę na pokładzie, na leżaku, a pan, drogi panie Kulc, pojdzie gdzieś tak, ażeby pan nie był zauważony i sprawdzi, czy druga kontrola celna odbyła się w sposób normalny. Poczem natychmiast przyjdzie pan do mnie na pokład.

Mistrz masarski, Oskar Kulc, wstał, wziął walizkę i zmęczonym krokiem opuścił wspaniałą salę jadalną. Jego obficie naładowany talerz pozostał osierocony.

Młodzieniec, imieniem Rudi, podążył w przyzwoitej odległości za panem Kulcem i w wychodzącej pozie stanął przy drzwiach, prowadzących do toalety.

Panna Smutny ułożyła się wygodnie na jednym z leżaków. Obok niej stały wolne krzesła. Wiatr pogwizdywał, a chmury na niebie zdążyły z pośpiechem. Na horyzoncie kołował się rybacki kuter.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat), 666-69 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgozbiór i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.